

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie
wyjąwszy dni następujące po niedzieli i
święcie uroczystym, w które wychodzi
nadzwyczajny dodatek.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa
i miejscowa od dnia 8. stycznia przy
Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gi-
mnazjum bernadyńskiego, w d. mu
pod l. 285 m.

Przedpłata

kwartałna w miejscu . . . 3 zlr. 60 czt.
miesięczna . . . 1 „ 25 „
kwartałna z przesyłką poczt. 4 „ 50 „

Numer pojedynczy 8 czt.

Inseraty od miejsca objętości wiersza dro-
bnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stę-
płowej 30 centów za każdorazowe
umieszczenie.

Kredyt holsztyński w Radzie państwa.

Minister finansów wniósł pozawczoraj do Izby niższej Rady państwa w Wiedniu żądanie kredytu 10,000,000 na wydatki egzekucji związkowej w Holszynie, a wnioskiem tym postawił Izbę austriacką w szczególniejszą kolizję.

Izba niższa wiedeńska składa się z posłów nietylko z ziem niemieckich, lecz i z Siedmiogrodu, z Galicji i z Bukowiny, nie należących do związku Rzeszy niemieckiej. Ziemie te niemieckie nie mają żadnej styczności z Rzeszą. Sprawa niemiecka o Holsztyn, jako rzecz czysto niemiecka, wewnętrzna, zupełnie ich nie obchodzi. Jakimże sposobem mogą postawie tych ziem brać udział w naradach i głosować na kredyt ów dziesięciomilionowy, i ten ciężar nakładać również i na kraje niemieckie?

W ogóle w sprawach niemieckich wewnętrznych, o ile takowe mają być rozstrzygane w Radzie państwa, posłowie niemieccy nie mają ani prawa ani obowiązku mieszania się, głosowania i stanowienia uchwał. Ustawa lutowa stoi tutaj na przeszkodzie. Uchwała egzekucyjna związkowa odnosi się jedynie do ziem niemieckich Austrii. Bundestag rozliczając wedle ludności kosztą egzekucji, nie będzie i nie może brać w rachubę całej ludności Austrii, lecz jedynie weźmie pod liczbę ludności ziem niemieckich austriackich. Wedle ustawy bundestagu tylko te ziemie niemieckie porównie z innymi częściami Rzeszy mają obowiązek ponoszenia wszelkich ciężarów. Nałożenie tych 10ciu milionów na pokrycie kosztów egzekucji związkowej w Holszynie, przypadających na Austrię, nie może się odnosić do ziem niemieckich austriackich, a więc i na te ziemie porównie rozłożeniem być nie powinno.

Ustawa lutowa nie przewidziała tego wypadku. Nie ustanowiła ona osobnego sejmku, złożonego z posłów ziem niemieckich, którzyby obradowali nad sprawami czysto niemieckimi, odnoszącymi się jedynie do spraw Rzeszy i stosunku niemieckich części Austrii do bundestagu, jak tego wymagał naturalny skład Austrii. W państwie absolutnym mógł rząd zatłoczyć razem sprawy niemieckie Rzeszy i sprawy austriackie ogólne. W Austrii konstytucyjnej potrzeba było koniecznie takiego układu ciał prawodawczych, aby ziemie niemieckie jako całość miały osobną swoją reprezentację, zajmującą się sprawami czysto niemieckimi.

Przed ogłoszeniem ustawy lutowej, zwracano na tę potrzebę z wielu stron uwagę. Ale nie uwzględniono jej. Teraz okazują się skutki tego nieuwzględnienia. Już przy wniesieniu austriackiego projektu reformy Rzeszy przed zgromadzenie książąt w Frankfurcie, pojawiła się po raz pierwszy widocznie ta niedostateczność. Projekt ten miał być rozbiegany i przyjęty przez wszystkie sejmy państw niemieckich. Rada państwa więc, jako reprezentacja i krajów niemieckich, nie mogła go rozbić i uchwalić. Już wtedy przekonano się, iż potrzeba w Austrii ciała prawodawczego, złożonego z deputowanych krajów koronnych niemieckich.

Dzisiaj przy drugiej kwestii niemieckiej, wychodzi znowu ta konieczność na wierzch. Kredytu na związkową egzekucję holsztyńską żąda pan minister finansów. Rada państwa ma ten kredyt uchwalić. W takim razie dług ten ciężyliby i na ziemiach niemieckich. Lecz żądanie ludność tych ziem przychodzi do tego aby ponosiła ciężary, które bundestag wyznacza i rozlicza jedynie na ludność Rzeszy niemieckiej? Takim sposobem egzekucja holsztyńska, upominająca się o sprawiedliwość dla Niemców w Holszynie, pociągnęłaby za sobą w tej samej chwili niesprawiedliwość dla innych narodowości niemieckich, do Rzeszy nie należących. Zkądże ma znowu rozłożeniem 10 milionów i na te inne narodowości, ludność niemiecka Austrii ponosić mniejsze ciężary na tę egzekucję, niż ludność innych państw niemieckich? Czyż przez miłość dla austriackich Niemców mają Polacy, Rusini, Węgrzy, Krowci i t. d. wziąć na siebie większą połowę ciężarów, przez bundestag nałożonych na niemieckie kraje Austrii?

To są wątpliwości i pytania, które się nasuwają przy wniosku do Rady państwa, żądającym kredytu 10milionowego na sprawę wewnętrzną niemiecką. Zapewne jej podniosą posłowie Izby niższej. Lecz jak wśród tych wątpliwości zachować się mają deputowani z ziem niemieckich: czy wezmą udział w obradach i uchwałach, czy się w tej kwestji usuną?...

Przegląd polityczny.

Austria. Posiedzenia Rady państwa zaczynają być ciekawe. Izba posłów, zaledwo co zebrana po świętach, otrzymała od rządu świeże żądania o pieniądze. Wczoraj już po wydaniu dziennika otrzymaliśmy telegram, który wysłany z Wiednia o godzinie 10. min. 45. zrana, nadszedł do Lwowa o godzinie 2. min. 40. popołudniu, a zatem szedł bezmała cztery godziny, redakcji zaś został wręczony jeszcze później. Telegram ten ciekawe przyniósł wiadomości, które zestawiamy niżej już podług doniesień wiedeńskich dzienników.

Znakomitym objawem wiedeńskiego życia politycznego jest tworzenie się stronnictwa środkowego w radzie miejskiej, które wydało własny program. Długoż były tam dwa stronnictwa: absolutnie postępowe i absolutnie reakcyjne. Walki pomiędzy temi dwiema stronami toczyły się zacięcie, a rezultatów nie było. Teraz dopiero wyłania się z tych żywiołów sprzecznych jeden, który zapewne będzie odąd panującym i popchnie naprzód żywioł mieszczanski stolicy państwa austriackiego.

Z Pesztu donoszą *Wiener Lloyd* d. 9. b. m.: „Zdaje się dziś rzeczą niewątpliwą, że odezwę, rozrzuconą tu w pierwszej połowie z. m., pochodzi od komitetu rzeczywistnie istniejącego. W tym samym duchu, co i proklamacja, rozsyłano ostatnimi dniami listy groźne do rozmaitych krajowców naszych, o których wiadomo, iż z większą lub mniejszą gorliwością działają około transakcji i zgody z Wiedniem. W końcu otrzymały i te osoby upomnienia od komitetu, które uzwały za dobre, proklamację przesłać im do pomieszek d. 17. z. m., oddać generałmajorowi Neuwirth, tutejszemu dowódcy żałagi i twierdzy. — Do licha tych, którym zagroźno śmiercią, należy oprócz pana Fenyés redaktora dziennika półrządowego *Sürgöny*, także p. Besze Jan, który niedawno temu wydał był odezwę do swych wyborców, kładąc w niej nacisk na konieczność rychłego pogodzenia się z rządem wiedeńskim.

„Redaktorowie obu rządowych dzienników *Sürgöny* i *Ungarische Nachrichten* pp. Fenyés i Bausera powołani zostali do Wiednia, aby odebrać z rządu instrukcje.“ W tem miejscu donosi korespondent o ukamieniu się drugiej proklamacji rewolucyjnej w Peszcie z d. 8. b. m. We wczorajszej ostatniej poczcie napomknęliśmy już, że ma być bardzo obszerna.

Nęda w okolicach posucha i głodem dotkniętych jest trudna do opisanja. Ze skladek prywatnych i prywatnie zbieranych dostarczono na zapomogę tylu nieszczęśliwych sumę, nie wiele przekraczającą 200,000 zlr. — Gubernator hr. Palfy, wyjechawszy do Wiednia, żądał miał wrócić jeszcze przed tygodniem, lecz wstrzymano słabością czy interesami, dotąd jeszcze tam bawi, ma jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, zajmować się głównie wydobyciem pieniędzy, które uchwaliła Rada państwa na zapomogę ludności ogłodzonej w sumie 20 milionów. Dotychczas skarb państwa likwidował zaledwo 7 milionów. Niewiadomo, dlaczego ociąga się z wypłatą reszty, która zdaje się być niezbędnie potrzebną, albowiem owe 7 milionów już wyczerpano. W kancelarji nadwornej w Wiedniu mają się odbywać w tym przedmiocie częste konferencje, w których bierze udział także pan minister Plener. Tak donoszą dzienniki wiedeńskie. Nam się jednak zdaje, że konferencje te wcale innej dotyczą materji, jak sprawy głodowej w komitatach Somogy i w okolicach Alföld.

W r. 1861 w czasie pamiętnego sejmku węgierskiego, pp. Bohrad, obywatel peszteński i właściciel domu, i Wilhelm Paulinyi Tóth, redaktor czasopisma słowackiego, wychodzącego w Peszcie, podali byli prośbę o założenie bierdy słowackiej. Prośbę tę, jak czytamy w *Pester Lloydzie*, odrzuciła teraz rada namiestnicza, albowiem jeden z petentów, Tóth, oddalił się tymczasem z Pesztu, i od owego czasu nie urgował nawet swej prośby, przeto widoczna okazała się zbyteczność takiej resursy dla szczupłego grona Słowaków, przebywających w Peszcie.

Wybuch, który d. 8. b. m. w Peszcie pogrzał w gruzach cały dół i pierwsze piętro jednej kamienicy przy ulicy Wacowskiej, przyczem, jak się teraz pokazuje, zginęło pięcioro ludzi, a wiele jest rannych — miał za przyczynę wpływ gazu świetlanego, z rur umieszczonych w sklepie blacharza Haberna. Tak przynajmniej twierdzi *Pester Lloyd* a za nim dzienniki wiedeńskie. Lubi znowu utrzymują, że blacharz Habern miał do czynienia ze strzelaniem (lukanem) srebra (Knallsilber), który jak wiadomo z chemii, jest

materia, bardzo łatwo zapalną i okropnie eksploduje. Właściwej przyczyny autentycznie dotąd nie wykryto, i trudno by do tego przyszło. Wybuch był tak gwałtowny, iż prócz zwałenia się pierwszego piętra, wyleciały szyby kamienie nawet sporo odległych.

Z życia opryszczków węgierskich znajdujemy w dziennikach przykład dyscypliny, jaka między nimi panuje. W dzień Nowego roku dano znać wójtowi w Szerdahely, że w przyległym lesie leży dwóch ludzi, jeden ciężko ranny, drugi zabity. Sprowadzono obu do wsi, ranny uznał, iż należeli obaj do bandy Maksyma Kara, który ich za nieposłuszeństwo kazał rozstrzelać.

Liberalne stronnictwo w Krowacji zamierza wydawać w mieście Pozor, dwa razy politycznym napomnianego, nowy dziennik pod nazwą *Prazac* (Kierunek) pod redakcją adwokata Mrazewicza.

Z *Wanderera* dowiadujemy się, że w Wiedniu od dłuższego już czasu przemieszkują hrabia Berg, małżonka lupieżcy w Kongresówce. Ma ona tam żyć pod przybranym nazwiskiem w wielkiej cichości, nikogo nie przyjmując u siebie. Kilka razy chciał jeden z członków tamtejszej ambasady moskiewskiej dotrzeć do niej, lecz nie przyjęła go ani razu. Przyjeżdżał do niej tylko jakiś adwokat z Warszawy, któremu miała dać pełnomocnictwo do przeprowadzenia procesów o rozwód, i jakiś obcy ksiądz, katolicki, którego bytność w jej pomieszkaniu ma stać w związku z jej zamiarem przejścia na wyznanie katolickie wraz z pasterbicą, która przy niej zostaje i ma męża katolika.

Jeden z dzienników gradeckich donosi, że w Tryecie i w Pola przygotowuje rząd austriacki rzeczywistnie dwie fregaty pancerne i kilka pomniejszych statków do wyprawy na morze Północne. W razie wybuchu wojny z Danią tj. w razie gdyby po zajęciu Holsztynu przyszło także do okupacji Szwecji, statki te mają zadanie strzedz wejścia do Hamburga i Bremerhaven.

Anglia. *Times* z dnia 8. bm. rozpisaly się o pyzcie i ukontentowaniu moskiewskiem, jakie zaplanowano w ziemiach carskich, od kiedw dyplomacja Gorczakowa odniosła zwycięstwo nad Francją, Anglią i Austrią w sprawie polskiej. Przypominają sobie bankiet, dany w Petersburgu dnia 19. zm. na cześć Gorczakowa w lokalach tamtejszego Jockey klubu, a mianowicie słowa, wyrzeczone natenczas przez samego Gorczakowa: „Cała Moskwa z uniesieniem podniosła swój głos, aby poprzeć nasze ostatnie odpowiedzi, których celem było zniweczyć i odeprzeć zarzuciałą napaść na naszą godność narodową,“ tudzież wyraził jego: „Moskwa tak szczerze obsypała oznakami czci autora tych odpowiedzi (depsz), iż przychodzi mi na myśl, że skoro ten słaby objaw woli carskiej wywarł takie wrażenie, cóż to Moskwa zdziała wtenczas, gdy Bóg na nią nowe próby zesze, a cesarz uroczyście do narodu wyda odezwę.“ *Times* piszą na to: „Sensem moralnym słów tych jest poprostu, iż rząd moskiewski nie dałby się być odstraszyć żadnymi groźbami wojennymi, aby utrzymać mieczem swe prawa w Polsce, i że nieulgłaby się przed naciąganiem nowych legionów francuzkich, chociażby nawet znowu były posilkowane Niemcami. Sława wojenna moskiewska doznała wielkiego ciosu w wojnie wschodniej. Niepochlebna dla Moskwy jest rzeczą, jeżeli którykolwiek naród, z którym ona ma do czynienia, jest w stanie wytykać jej zwycięstwa jej wrogów. Z politycznych już względów Moskwa nie łatwo by przystała na żądania, któreby nietylko były uznaniem prawa Anglii i Francji do interwencji, lecz także wieńczyłyby zwycięstwem powstanie „rewolucjonistów“ dziedzicznych.“ Z tych powodów sądzimy, że odpowiedzi, dane nam roku zeszłego przez księcia Gorczakowa, były tylko wypływem ustalonej już polityki i że rząd carski nie nie uczyni, coby Europa lub jego lud własny mógł uważać za ustępstwo dla dworów zachodnich.“

Times niepotrzebowały czekać aż na mowę bankietową w Petersburgu, aby przyjść do tego przekonania. Strasznie tępa i ociężała jest loika u tych Anglików.

Francja. *La France attend.* Francja czeka. Tej zasady zdaje się rząd napoleoński trzymać do pewnego czasu, aż dopóki zawikłania europejskie nie przybiorą postaci, zrzęcej do działania. Gabinet francuzki ogranicza się na spokojnem przypatrywaniu drobnotkowemu usiłowaniu obecnej dyplomacji, chcącylumie wszelkie powody do akcji zbrojnej w Europie. Ze wszystkich stron znoszą gabinety wodę do ugaznienia pożaru rozogniających się wszędzie namietności, a z ostatecznym projektem konferencji częściowej dla załatwienia sprawy holsztyńskiej, ile im się powodzi. Dziennikarstwo napoleońskie wraca ciągle do projektu kongresu europejskiego i zlekceważeniem traktuje projekcik konferencyjny. *Constitutionnel* powtarza d. 8. bm., że nie jest łatwą rzeczą, na kongresie załatwić spór duńsko-niemiecki, bo przy terażniejszym stanie rzeczy niemasz nadziei porozumienia się mocarstw.

Wewnątrz Francji najgłośniejszą uwagę zwraca teraz na siebie debata nad adresem ciała prawodawczego.

Wczoraj rozpoczęła się ona. Thiers miał pierwszy wystąpić. Na zgromadzeniu prywatnem wszystkich członków opozycji, odbytem 5. b. m. u p. Marie, uchwalono ósm poprawek przez wniesienia podczas debat adresowych. Pierwsza zawiera naganę dla systemu agitacji przy wyborach ze strony rządu, i ma być popartą od pp. Marie, Thiersa i Berryera; druga dotyczy wolności prasy, popierać zaś ją mają Jules Simson, Guérout i Darimon; trzecia dotyczy ustaw o wolności osobistej i ma być bronią przez Marie; czwartej przedmiotem są swobody gmin, ma ona mianowicie na celu pozyskanie napowrót dla miast Paryża i Lionu przywileju obierania swych radców gminnych. Popierać ją będzie margrabia Andelarre. Piąta poprawka, za którą przemawiać będzie Jules Simson, traktuje o wolności stowarzyszeń robotników i o zniesieniu ustawy przeciw ich koalicjom; szоста skierowana jest przeciw dotychczasowemu systemowi administracyjnemu w Algierze i w koloniach, ma jej bronić Picard; siódma broniąca będzie od Havina i ma za popromiot szkoły elementarne; ósma wreszcie poprawka, żądająca ustąpienia z Meksyku, popierać będzie przez Thiersa, Berryera i Guérouta. Wystąpienie w kwestji wlokskiej i polskiej pozostawiono woli każdego pojedynczego.

Do rozprawy jenerałnej zapisałi się podług *La France* następujący mowcy. Przeciwko projektowi: Glais Bizoin, który odstąpił pierwszego głosu Thiersowi, — marg. Andellarre, Emil Ollivier, E. Picard i Taillefer; za projektem: La Tour du Moulin, O'Quin, Josseau, André i Du Miral. D. 8. bm. przy obradach nad uchwałą „nadzwyczajnych kredytów“ za rok 1863 miał mowę po raz pierwszy sławny adwokat Berryer, członek opozycji. Przez półtorej godziny krytykował wydatki rządu, rozbił dług państwa, uderzał na wyprawę meksykańską, a w końcu przemawiał bardzo gorąco i pośród oklasków za utrzymaniem trwałego pokoju. Po nim wystąpił Gouin, odpierając niektóre jego zarzuty. Ollivier popierał wymownie jak zwykle, politykę pokoju p. Berryera, żądając oszczędności i takiego rozbrojenia armii, aby ta oszczędność stała się możliwą. Żaden z tych sławnych mowców nie pamięta, że przed wojną szaleniec chyba mógłby się rozbrajać. Vuitry, jeden z wiceprezydentów rady stanu, miał nazajutrz odpowiadać mu w imieniu rządu. Galerje były przepelnione, i uważano na nich obecność jenerala Changarnier, którego zamach stanu wypędził był z Francji, a który teraz skorzystał z amnestji.

Monitor stara się wystawić położenie Francuzów w Meksyku w jak najlepszym świetle. — Mazzini i Garibaldi rozeszali ajentów po robotniczych przedmieściach Paryża, aby werbowali do korpusów ochotniczych, przeznaczonych do ruszenia na Wenecję. Ale donoszą o tem tylko gania wiedeńskie.

O uwiezionych w Paryżu Wlochach, posiadzonych o przygotowanie zamachu na życie Napoleona, przynoszą już dzisiaj wiadomości z Paryża bliższe szczegóły. Do frankfurckiej *Europe* piszą o tym wypadku z Paryża pod d. 6. b. m.: „Nowy odkryty spiszek a la Orsini. Policja angielska zawiadomiła francuzką o przybyciu czterech Wlochów do Paryża. Awanturnicy ci, którzy zwali się Trabucco, Graeco, Imperatori i Canetto (oczywiście są to same pseudonimy) mieszkali najpierw w hotelu de Lyon et d'Athènes, niedaleko ulicy Saint Honoré l. 185, naprzeciw Luwrn. W kilka dni później rozeszli się dla bezpieczeństwa, a Trabucco i Imperatori najeli w jednym domu prywatnym umebłowany pokój. Policja, będąc pewną ofiar swych, zastawiła im zupełną swobodę, poprzestając na śledzeniu każdego ich poruszenia. Spodziewała się w ten sposób wszystkich współwinnych schwyćć razem i całą sieć spisku w ręce dostać. W niedzielę po Nowym roku tj. 3. b. m. wydano rozkazy aresztowania, które miał wykonać komisarz policyjny Lagrange. Udał się on natychmiast w towarzystwie jednego ajenta do domu, w którym mieszkali Trabucco i Imperatori. Ci właśnie powrócili ze śniadania do domu i nie wychodzili od dwóch godzin. Gdy wszakże wiadomo było że są uzbrojeni, więc zaniechano aresztować ich w mieszkaniu i czekano aż wyjdą. O 4ej z południa wyszedł Trabucco. Na pierwszym zaraz kroku na ulicy schwymano go, związano i wsadzono do wozu, w pogotowiu stojącego. Równocześnie przytrzymali inni ajenci policyjni Imperatorego, podczas gdy inny oddział, wysłany z policyi do hotelu, aresztował panów Graeco i Canetto. O godzinie 5. byli już wszyscy czterej w więzieniu Mazas. Cała ta wyprawa odbyła się bez ostentacji i przelewu krwi. Tego ostatniego najbardziej się lekano, gdyż pomieszkania Wlochów formalnemi były arsenalami. Ajenci komisarza Lagrange znaleźli ósm bomb, dwa pudła prochu angielskiego, dwie kule, jedną strzelbę w lasce, cztery nabite rewolwery, cztery sztylety z wcięciami na końcach, napełnionemi zatrutą mastyką. Bomby były innego rodzaju niż Orsinięgo, owalnego bowiem kształtu i zwykłym prochem napełnione zamiast eksplozującym. Zrobione są z zwyciężającego żelaza kutego z wielką perfekcją. Przy aresztowanych nie znaleziono żadnych papierów, ani w dzieży ani w pomiesz-

kaniu, tylko w rąbku spodni o Trabucca znalazłszy warty papier. Ma to być list Mazziniego, datowany z Lugano.*

Do *Independence* piszą zaś o tym samym wypadku, co następuje: „Cudzoziemcy ci, którzy byli w Anglii, mieli koleją wschodnią przybyć do Paryża na Mühlhausen. Policja paryska, zawiadomiona o nich przez policję angielską, nie spuszczała ich z oka. Widziano ich w teatrze Porte Saint Martin na przedstawieniu sztuki „Jean Baudry“, na którym i cesarz był obecny. Jak mówią, przed karetą, wiozącą cesarza, wysłano umyślnie tego wieczora próżną karetę galową, celem schwytania spiskowców na gorącym uczynku. Często wyjazd cesarza nie pozwalał dłużej na podobne cierpliwie przypatrywanie się z boku. Nastąpiły przeto aresztowania. Włosi ci są z Parmy.“

Dalsze szczegóły tej historii podaje korespondent paryski do *Gazety Kolońskiej*: „Jak się zdaje, czterej ci Włosi nie przybyli z Anglii, lecz z Szwajcarii, co w pewnej mierze dowodzi także list, znaleziony przy nich, z Londynu, o którego treści nie wiemy nie pewnego. Przy aresztowaniu oświadczył jeden z Włochów, że broni, znaleziona przy nich, przeznaczona jest do Londynu, dokąd zamierzali się udać. Hotele, w których mieszkali, leżą blisko Tuilerjów. Bawili w Paryżu mniej więcej już od 20. grudnia, a jak slychać, widziano ich zawsze, kiedy tylko cesarz wyjeżdżał lub w teatrze był obecny. Policja prawdopodobnie uprzedzona była dokładnie o ich zamiarach. Powierzchność ludzi tych wpadać ma w oczy. W ich twarzach malować się ma rezygnacja i fanatyzm; różnoraka broń dowodzi, że nie chcieli oni zaprzestać na rzuceniu bomb, lecz mieli zamiar korzystać z zgłębienia w szczytę i wykonać w każdym razie swój projekt. Jeden z aresztowanych porobić miał zeznania, lecz bardzo niedokładne. Inni wypierają się wszystkiego. Zeznania pierwszego ograniczają się jedynie na słowach niektórych, wypowiedzianych prawdopodobnie w uniesieniu się gniewem. Miał powiedzieć, że „chciał zgładzić Napoleona, ponieważ on zdradził Włochy.“

Independence do powyższych przytoczonych szczegółów o sprawie z Włochami, dodaje jeszcze, że w otoczeniu cesarza przemawiały niektóre głosy za przemieleniem całej sprawy. Cesarz sam jednak innego był zdania. Wprawdzie publiczność nie bardzo podejrzewa, jakoby cały spisek ten był tylko utworem policji, lecz jest obawa, aby zajęcia tego nie wyszły na dowód, jak niebezpieczną jest rzeczą osłabiać władzę cesarską. Obawie tej nie można odmawiać wszelkiej podstawy.

Ze mniemany ten spisek zarządzony był tendencyjnie przez policję paryską, domyśla się korespondent paryski do *Politik*, donosząc oraz, że i w Paryżu gdzieśgdzie o tem przebąkują. Gdy bowiem w tym roku ustaje prawo o publicznym bezpieczeństwie (sureté générale), a opozycja w Izbie deputowanych właśnie się gotuje na wyjątkowe to prawo energicznie uderzyć i skasowanie jego się domagać, więc zarządzenie spisku przez policję wprowadzają w styczność z powyższymi stosunkami w parlamencie. Pomiędzy Włochami znajdują się na niejaki Caimi, major z pod Garibaldi r. 1859. Posel włoski Nigra daremnie domagał się uwolnienia jego za kaucją.

Jeden z uwięzionych Włochów, który przeważa się fałszywie Maspoli, ma być, jak twierdzi *Nation*, Polakiem. Pomnąc tu wszakże trzeba, że dziennik ten nadużywał się często pozwała przez Budberga w celach moskiewskich.

Pod napisem *Liga małych państw w Niemczech* podaje paryska *la France* artykuł, który zwrócił na siebie uwagę, ponieważ podobno pochodzi z inspiracji pana Drouin de Lhuys. Artykuł ten nasamprzód przypomina, że należy szczególnie zwrócić uwagę na kwestję niemieckodunską w Frankfurcie, gdzie się utworzyła liga, złożona z wszystkich małych niemieckich państw z wyjątkiem Meklemburga i Luksenburga, przeciwko Prusom i Austrii, aby korzystać z antagonizmu tych mocarstw. Pierwszym celem tej ligi miało być przegłosowanie Prus i Austrii w bundestagu. „Krok ten musi Austrię i Prusy postawić w trudnej alternatywie, albo zaniechania zobowiązań, które jako wielkie mocarstwa wzięły na siebie, albo uchwienia się od wykonania uchwał związkowych. Oczywiście liga państw małych chce przyprzeć do muru obie wielkie monarchie, ażeby w każdym razie powagę ich umniejszyć, czy one parciu ulegną, czy też staną naprzeciw opinii publicznej w Niemczech, wzburzonej obecnie w stopniu najwyższym.“ Artykuł tłómaczy to od istnienia bundestagu niesłychane dotąd zachowanie się małych państw w sposób następujący: „Słowo obawa zcharakteryzuje wszystkie pobudki. Małe państwa postępują naprzód, bo parcie są naprzód. Powstało w Niemczech trzecie mocarstwo, ponieważ utworzyło się czwarte. Nie bez powodu sejmje Nationalverein we Frankfurcie obok bundestagu i uchwała rezolucje, na których charakterze politycznym nieopoznać się nie podobna. Książęta małych państw, oświecone austriackim programem frankfurckim co do zachcianek zaborskich pruskich, poznali, że koniecznie przyjdzie im znieść przy starciu wielkich rywalizacji monarchicznych i narodowych i mającej nastąpić zmianie ustawy związkowej, jeśli pozostaną w neutralności; stawają więc na czele ruchu, aby nie stać się jego ofiarą.“ Nationalverein, powiada artykuł, zostaje w najciszejszych stosunkach z małymi państwami. „Znaleziono wspólne terytorjum w księstwach Zaelbańskich, a zdobyć do podziału w Danii; teraz rozsyłają na wszystkie strony depntacje i noty, książę Augustenburski daje posłuchania, on jest pośrednikiem i sztafardem. Przyznać trzeba, że nigdy pretendent nie miał tak gorących i tak nagłych sympatyj, i że żaden z rozmaitych narodów tak wesoło nie składał ofiar dla nikogo w tych czasach

rozsańki i oszczędności. Oto Dania jest tylko pretekstem, pod którego zasłoną z tych wszystkich demonstracji rozwija się kwestja niemiecka. Nie będziemy się dziś zapuszczać w sąd o przyszłości tej ligi małych państw, ani też o założeniu tego trzeciego związkowego mocarstwa, o skrytych myślach stowarzyszeń mniej lub więcej rewolucyjnych, popierających teraz swoje książątka; wystarczy nam wykaazać przemianę równowagi w Związku niemieckim. Kłopot Austrii i Prus, znajdujących się w mniejszości u Związku, a mających przeciwko sobie opinie w Niemczech, w każdym ich kroku się objawia Liga książąt niemieckich triumfuje, zniewalając ich do postępowania naprzód, bez korzyści z koncesji; z każdym dniem coraz więcej kwestja się płacze; już nie wiedzą, jakie instrukcje posłać komisarzom związkowym w księstwach! My Francuzi przypatrujemy się temu, konstatujemy co się dzieje i do niczego się nie mieszymy. Polityka cesarza utarła nam drogę.“

Kreuzzeitung powiada o tym artykule, że wprawdzie nie wszystko, co w nim stoi, jest prawdą, ale w największej części szczegółów ugadza w sedno.

Członkowie pruskiej Izby poselskiej baron Hoverbeck i Schmiedicke zapowiedzieli interpelację następującej osnowy:

„Dnia 24. grudnia rz. między godziną 4 a 5 po południu przybył na dziedziniec wioski Sienna (Schönan), położonej nad granicą polską, oddział konny uciekających powstańców. Zatrzymawszy się chwilę na moście od mlyna, rzucili powstańcy broń swą wołając: „Składamy broń na pruski terytorjum i oddajemy ją władzom pruskim“, poczem uciekali dalej bez bronii drogą ku Nidborgowi. Zarządca mlyna Drzaskowski pozostawił w nieobecności właściciela wszystką broń do komory w mlynie i zamknął ją. Właściciel gdy zamierzał zamknąć i młyn, wpadła pędem na dziedziniec pikietka kozacka, 15 ludzi licząca pod wodzą setnika Wasilewa, skrzywdziła parobka Jakóba Klanowskiego, plażując go palaszami, i wymogła przez to na nim, iż wskazał miejsce, gdzie broń została złożona. Wtedy podjechali kozacy ku Drzaskowskiemu, który się zabierał do opuszczenia mlyna, i uderzając go rękobjęściami pałaszy po karku, żądali od niego, by otworzył im młyn i wydał broń, czego tenże uczynić nie chciał i oświadczył, że broń wydać nie może, gdyż ona należy obecnie już do jego monarchy, do króla pruskiego. Kozacy mając na czele swego setnika, nietylko nie poszanowali tego oświadczenia, ale co więcej zmusili płazami od pałaszy stojących na podwórzu ludzi dworskich do trzymania im koni, pochwycili Drzaskowskiego, wylamali drzwi od mlyna, wpadli doń, oderwali zamek od komory i otworzyli gwałtem znajdującą się tamże zamkniętą skrzynię z rozmaitemi przedmiotami.

„Podczas gdy byli zajęci wynoszeniem bronii, ukazała się w drzwiach od mlyna żona nieobecnego właściciela, której zewnętrzność zdradza osobę wykształconą, i oświadczyła Moskałom, że nie mają prawa przechodzić z bronią do Prus, a tem mniej popełniać gwałty na stronie pruskiej, na co jej Moskale odpowiedzieli, że prawo to w samej rzeczy posiadają, gdyż rząd moskiewski i pruski jest teraz jeden i ten sam, i że w razie oporu mają nawet prawo zabudowania te zapalić. Jeden z Moskali chciał żonę właściciela uderzyć kolbą, lecz powstrzymał go od tego jego towarzysz. Żona właściciela uległa naówczas przemocy, a Moskale wynieśli z mlyna wszystką broń, podarowali komornikowi Plewce pistolet, a komornikowi Napiwockiemu, obydwoim z Sienna, torebkę do naboi za potrzymanie koni, pochwycili zbiegłego Polaka, który dla okulawienia swego konia zmuszony był pozostać w Siennie i ukrył się w szopie do wozów, a wprowadzając jeńca i broń z sobą, wypalili z pistoletu tuż obok żony właściciela.

„Między kozakami znajdowali się i tacy, którzy dawniej jako objezycki przez dłuższy czas stali załogą w pobliżu Sienna, i z tego powodu dokładnie znali granicę. W dniu tym było niebo zupełnie pogodne, a dzień jasny. Słupy graniczne widać było dokładnie w czasie przejścia Moskali na terytorjum pruskie. Oprócz wzwymyż wzmiankowanych osób, byli świadkami zdarzenia: dworski Adam Pożny, parobek owczarski Maciej i komornik Lossek, wszyscy z Sienna.

„Niniejszym zapytujemy rząd królewski: 1) czy mu są znane wyłobzone tutaj, a z wiarygodnego źródła doniesione fakty? 2) jakie kroki przedsięwziął, resp. przedsięwziąć zamysła, aby otrzymać zadośćuczynienie za naruszenie granicy, przedewszystkiem zaś ukaranie Moskali, którzy byli czynnymi, tak przy naruszeniu granicy, jak przy pogwałceniu pruskich obywateli.“

Interpelacja powyższa miała być odczytaną na poniedziałkowym posiedzeniu plenarnym (d. 11. b. m.)

Do *Kölnische Zeitung* piszą z Berlina „Obrady komisji sprawiedliwości w sprawie Polaków uwięzionych trwały 4 godziny, od 5 do 9 godziny wieczorem. Minister sprawiedliwości oświadczył, że pisał do sądu, zapytując się go, czy możliwym jest zakomunikowanie Izbie faktycznych okoliczności ze śledztwa. Sąd dał odpowiedź, ponieważ śledztwo obejmuje przeszło 200 osób, oskarżeni odmawiają zeznań a i zeznań świadków trudno wydosłać. Komunikacje dla Izby z trudnością pozostałyby w tajemnicy i utwierdziłyby oskarżonych w ich zachowaniu się. Zapytano się ministra sprawiedliwości, z jakiego powodu udał się do sądu, którego odpowiedź można było przewidzieć, zamiast do prokuratora. Od prokuratora nieraz, jak to z pewnością wiadomo, ministerstwo stanu żądać zwykło sprawozdań o ważnych toczących się śledztwach. W tym względzie ma nawet istnieć godny uwagi reskrypt ministerjalny do prokuratorów, czemu p. minister sprawiedliwości

nie przeczył. Tenże oświadczył potem, że śledztwo już ukończone a akt oskarżenia ułożony. Co obudziło zdumienie i zapytano się ministra, jak mógł sąd 28 grudnia oświadczać, że śledztwo na zasadzie nowych okoliczności rozszerzyło się bardzo; poczem hr. Lippe odpowiedział, że ogólna część śledztwa ukończona, ale nie śledztwo, skierowane przeciw pojedyńczym oskarżonym. Komisja, której dwóch członków nie było obecnych, postanowiła 7 głosami przeciw 5 wypuszczenie z więzienia p. Sulerzyńskiego, 8 głosami zaś przeciw 4 zatrzymanie pp. Niegolewskiego i Szumana. Kiedy toczyła się sprawa p. Lubieńskiego, dwóch członków komisji wstrzymało się od głosowania, tak że 5 głosów było za, 5 przeciw wypuszczeniu. Sprawa ta wnet przyjdzie pod obrady Izby.“

Ziemia polskie.

Z pola walki. „Jedną z lepszych“ potyczek, a podobno najlepszą wygrał znów *Dziennik Powszechny*. „Jedną z lepszych“ zwała się u niego potyczka pod Dorohucza, gdzie 5000 powstańców 650 popadło w niewolę, a reszta do nogi legła na pobojowisku. Otóż lepsza jeszcze była potyczka pod Potokiem Wielkim, podobno d. 21 grudnia. Biuletyn moskiewski „z gubernii lubelskiej“ zamieszczony w *Dzienniku Powszechnym* z d. 9 bm. mówi:

W dniu 8 (20.) grudnia r. z. pomiędzy wsiami Brzyżą i Świdrami przyszła z Galicji pod dowództwem Cwieka banda powstańców, z 130 ludzi złożona, w liczbie których znajdowało się kilku przywódców, a mianowicie: Dąbrowski, Grzymała, Pióro, Babski i do 20 innych osób, tytułujących się pułkownikami, majorami, kapitanami i adiutantami. Banda ta udała się lesnemi drogami w kierunku Zarajca. Ponieważ z otrzymanych poprzednio doniesień, liczba tej bandy była przesadzona, dla skuteczniejszego przeto przeciwko niej działania wysłano o godzinie 3 rana w dniu 9. (21.) grudnia r. z. z Janowa dwie kompanie, pół szwadronu dragonów z 30 kozakami pod dowództwem podpułkownika Zwiąginieowa w kierunku Stojaszka, a z Zaklikowa przez Zdziechowice na Potok-wielki dwie kompanie z 30 kozakami pod dowództwem majora Łukaszewicza; na przypadek zaś zwrócenia się bandy ku granicy, wysłano z Janowa jedną kompanię ku Świdrom, a z Huty - Krzeszowskiej ku Mamotom także jedną kompanię.

Powstańcy idąc na Zarajca i Polichnę, dowiedzieli się, że sprawa ich w Polsce znajduje się w złym stanie, postanowili przeto wrócić za granicę, rozdzieliwszy się poprzednio na dwie części, z których jedna udała się na Potok-wielki, gdzie spotkała przez oddział zaklikowski, zupełnie zniechęconą została. Na miejscu legło i ciężko raniono 40, ujęto 15 powstańców, zabrano bronii 61 sztuk, bagnętów 70 itd. Wojsko żadnej nie poniosło straty.

Druga zaś część, z 50 pieszych i 20 konnych złożona, z dowódcami, udała się na południe przez Łysą ków, gdzie przeszła granicę, unikała zagłady. Podczas ścigania tej bandy, ujęto jednego powstańca i zabrano kilka sztuk bronii. Jeńcy zeznali, że bandy Cwieka, Grzymały i innych były liczne, lecz przed przejściem granicy rozbiegły się; pozostało tylko 130 ludzi.

O potyczce jakiej tak blisko granicy galicyjskiej, i to jeszcze przed świętami stoczonoj, nie mamy tutaj we Lwowie żadnych a żadnych wiadomości; nie ma ich też i w Krakowie, gdyż ani *Lembergerka* ani *Krakauerka* nie byłyby sobie odmówiły przyjemności doniesienia o takim znakomitym zwycięstwie Moskwy. Było to też zwycięstwo niezawodnie „jedno z najlepszych“, jakim nietylko dzieje dotychczasowe ale i przyszłe chlubić się będą mogły. Cały oddział polski składał się jak sam biuletyn donosi, z 130 ludzi, i rozdzielił się na dwie części; — ponieważ część, która uszła, liczyła 70 powstańców, więc pobita wynosiła 60. Z tych 60 legło tedy 40, 15 Moskwa ujęła, razem więc 55. Zatem pozostało całych powstańców 5! Moskwa zaś żadnej nie poniosła straty. Chyba święty Mikołaj Moskali cztery dni po swoich imieninach walczył sam za nich, i oczywiście jako duch niewidzialny ranionym być nie mógł.

Drugi oddział, miał powrócić „szczęśliwie“ do Galicji. Nie wiedzą o tem ani *Lembergerka* ani *Krakauerka*.

O potyczce pod Markuszowem bardzo skromnie pisze *Dziennik Powsz.* w tym samym biuletynie:

Oddział z Krasnika pod dowództwem majora Zawadzkiego, łącznie z oddziałem z Lubartowa, pod dowództwem podpułkownika Rakuzy, ścigając bandy Mareckiego i Leniewskiego od Belyze na północ przez Wąwolnicę, odbył małą uroczkę w dniu 7 (19) grudnia r. z. pod wsią Przybysławicami niedaleko Markuszowa. W uroczce tej brała udział kawalerja, dowodzona przez porucznika Jefimowa. Powstańców zabito 6, zabrano broń i 11 jeńców, w liczbie których b. austriackiego oficera Ozera. Zestrony wojska raniono 1 dragona.

Biuletyn kończy następującą uwagą:

W ogóle północna i południowa część gubernii lubelskiej wolne są od band; o działaniach zaś oddziału, wysłanego z Brzeskiej szosy, w celu zniesienia band istniejących jeszcze w środkowej części gubernii, nie otrzymano dotąd doniesień.

Prócz wiadomości, podanej wczoraj przez korespondenta naszego, o uroczce pod Krasnobrodem dnia 7. b. m., nie mamy dalszych doniesień. Krasnobród leży na boku od drogi wodnej z Józefowa do Zamościa.

Warszawa. Ukaz Berga, nakładający kontrybucję także na miasta, opiewa:

Namiestnik Królestwa oznajmił radzie administracyjnej co następuje:

Z powodu, dla których postanowieniem mojem z d. 24. grudnia (5 stycznia) 1863/4 r., nałożona została kontrybucja pieniężna jednorazowa na prywatnych właścicieli ziemskich w guberniach warszawskiej, radomskiej, lubelskiej i płockiej — postanowiłem nałożyć podobną kontry-

bucję na miasta tychże gubernii, a w szczególności na miasto Warszawę z przedmieściami Praga do datkować, a na inne miasta nową, pobrać się mającą według następujących prawideł:

1. Miasto Warszawa z przedmieściami Praga zapłaci ze swych nieruchomości, tytułem kontrybucji dodatkowej i wniesie do swej kasy ekonomicznej, na raz jeden trzy od sta, w stosunku dochodu, oznaczonego w spisie ogólnym dochodu z domów i budowli m. Warszawy i przedmieścia Pragi na r. 1861.

2. Inne miasta, prócz Warszawy i przedmieścia Pragi, wniosą do kas skarbowych, tytułem kontrybucji, także na raz jeden, podwójną ilość rocznego podatku podymnego z szarwarkiem.

3. Wyłączone są od tej kontrybucji:

a) Domy po miastach, wchodzące do składu majoratów, najużyteźniej po roku 1831 darowanych;

b) Nieruchomości i domy rządowe, tudzież pod zarządem władz będące, co jednak nie ma się stosować do zostających w wieczystej dzierżawie, lub w posiadaniu emfiteutyicznem;

c) Domy należące do duchownych, obciążone już oddzielną kontrybucją na duchownych nałożoną.

4. Termin do zapłaty niniejszej kontrybucji, bez egzekucji, oznacza się:

a) W mieście Warszawie, od 20. stycznia do włączenia 31. stycznia 1864 r.

b) W innych miastach od 10. lutego do 25. lutego tegoż roku.

5. Przeciwno uchybiającym tych terminów użytą będzie egzekucja z konwojem wojskowym, a nadto ma być od nich pobrane, za pomocą tejże egzekucji, oprócz kontrybucji, jeszcze tytułem kary y, co następuje:

a) W mieście Warszawie:

Kto płacić będzie kontrybucję po d. 31. stycznia 1864 r. aż do dnia włącznie 15. lutego tegoż roku, pobranem zostanie od niego, tytułem kary, dwadzieścia pięć od sta, w stosunku sumy, jaka tytułem kontrybucji na niego przypada. Kto zaś płacić ją będzie po dniu 15. lutego 1864, roku pobierze się od niego takież tytułem pięćdziesiąt od sta, w stosunku przypadającej na niego sumy kontrybucyjnej.

b) W innych miastach:

Kto płacić będzie kontrybucję po d. 25. lutego 1864 r., aż do włącznie 10. marca tegoż roku, pobierze się od niego kara dwadzieścia pięć od sta, w stosunku przypadającej na niego kontrybucji. —

Kto zaś płacić ją będzie po d. 10. marca 1864 roku, pobierze się od niego takież tytułem i od tejże kontrybucji pięćdziesiąt od sta.

6. Poborem szczegółowym kontrybucji zajmować się będą kasy miejskie, pod nadzorem swych magistratów, które zalegających kontrybucyjników wskazywać powinny konwojom wojskowym do egzekucji, a pobrana do tych kas kontrybucja z miasta Warszawy pozostawać będzie w kasie ekonomicznej tegoż miasta.

Z innych miast do kas skarbowych wnoszoną być ma. 8. Do zapłaty kontrybucji obowiązani są zarządzający nieruchomościami i domami, bądź to właściciele, bądź inne osoby, co nieaartusa stosunków między temi osobami a właścicielami zachodzić mogących.

8. Kontrybucji pobranej nadawać będzie przeznaczony namiestnik Królestwa, która przeto oddzielnie ma być kontrolowaną.

Wzywam przeto Radę administracyjną o wydanie stosownych rozporządzeń, wykonanie tego postanowienia na celu mających.

Rada na posiedzeniu dnia 8. stycznia 1864 r. poleciła takowe postanowienie namiestnika zakomunikować komisjom rządowym spraw wewnętrznych, oraz przychodów do skarbu, a zarazem podać postanowienie to do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w pismach publicznych.

Ukaz ten, równie jak dwa poprzednie, nakładające kontrybucję na obywateli i włościan, i na duchowieństwo, łamie traktaty, gdyż wyraźnie wyłącza gubernię augustowską z granic Królestwa, przez te traktaty oznaczonej. Kto się przypatrzy temu wyciągniętemu w długość a bardzo wązkim pasmu ziemi polskiej, sięgającemu prawie po Bałtyk, gdzie ta sama jest ludność, co w sąsiednich powiatach Litwy: pozna łatwo, że mocarstwa, przyłączając ten pas do Kongresówki, miały ważne, strategiczne ku temu powody. Wszakże kiedy Moskwa nie widzi dla siebie potrzeby, traktaty te szanować, temci mniej o nie troszczyć się mogą Polacy. I to punkt najmniejszej wagi przy tych nowych kontrybucjach. Dwa są daleko ważniejsze. Jeden jest, że, jak już napomknęliśmy wczoraj, ukazy te są nowym, przez samą Moskwę stawionym dowodem, iż żądna a żadna, od najwyższych do najniższych warstw ludności w Kongresówce nie sprzyja rządowi moskiewskiemu, bo wszystkim Moskwa zarzuca wspieranie powstania, i za to je karze.

Kontrybucje te są jawnym dla Europy dowodem, że owe adresy wienopoddane, które mieszkańcy Kongresówki za przykładem Ostjaków, Kalmuków i Kabardyńców podpisywać mają — są wymuszone. Gdzież bowiem rząd, któryby na piszących dobrowolnie takie strzeliste adresy, nakładał kary tak okropne? Nałożenie kontrybucji na wszystkie klasy ludności, jest dowodem, że Gorczaków kłamał w swoich depeszach, twierdząc, że tylko mała część Królestwa do powstania się łączy, że zgola powstanie to, jest tylko sprawką agitacji zagranicznych.

Drugi, ważniejszy jeszcze od pierwszego punkt dla Polaków jest ten, że kontrybucje tak kolosalne i to w gotówce, nałożone są równocześnie na wszystkie klasy mieszkańców — w czasie, gdy wszelka gotówka znikła albo na ołtarzu ojczyzny, albo w rozbójniczych rękach Moskwy, albo w obec niepewnego stanu takich nawet instytucji jak bank i towarzystwo kredytowe, a eż dopiero majątków prywatnych — schowana w nieprzystępnych schowkach na czasy lepsze, — w czasie gdy wszelki kredyt jest zupełnie zniszczonym!

Moskwa o tem wie dobrze — i właśnie dla tego tak działa. Nie o złożenie kontrybucji jej chodzi, ale o wyprawienie egzekucji. Wie ona, że i przy egzekucjach, licytacjach, kontrybucja wycisnąć nie będzie, bo być nie może — ale temi egzekucjami i licytacjami wszelkie mienie polskie ajenci jej rozgrabia. Kontrybucje te nie

są karą, ale ich celem jest ruina zupełna oby-wateli polskich.

Zresztą sumy, z tych kontrybucyj wydobyte, będą zupełnie i jedynie tylko w dyspozycji Ber-ga. Do kraju nie a nie tym sposobem z nich nie wróci.

O tych i tym podobnych gwałtach moskie-wskich piszą liberalne rodzime organa moskie-wskie z wielkimi pochwałami, jakich nie znaj-dywały nawet dla emancypacji włościan, którą Zachodowi Europy ciągle ewikują w oczy. Tak n. p. w odpowiedzi na mowę pana Bonjean w senacie francuzkim, gdzie napomknięto o dzikich gwałtach, przez carat na ziemiach polskich po-pelnianych, pisze *Gazeta Moskiewska*: „Jeżeli który rząd miał kiedykolwiek prawo do uciekania się w przypadkach nadzwyczajnych do nadzwyczajnych środków, w takim razie dla rządu moskiewskiego w obecnych okoliczno-ściach, wobec powstania polskiego, jest to już nietylko prostym prawem, ale powinnością... Srodki energiczne, przedsiębrane przez nasz rząd dla uśmierzenia powstania, nie zniżają, ale pod-noszą jego godność.“ Artykuł ten cały po-daje *Dziennik Powsz.* w tym samym numerze, w którym powyższy ukaz kontrybucyjny ogłosza.

Przypuścimy, iż celu swego Moskwa dopnie, iż Polska spełni marzenia liberalów moskiew-skich i trupem padnie do nog zwięźdźkiego ca-ratu, to cóż przez to zyska sama Moskwa? Czyż sądzą oni, że carat po pogrzebaniu ostatecznym tego upiora, który na nim wymusił nawet emancypację włościan, dla którego zmuszony był użyć tej odrobiny swobody, jakiej organa moskiewskie używają, do szkalowania wszystkiego co polskie i potępiania, a do niczego innego im też tej swobody używać nie wolno — czyż sądzą, że wówczas cała Słowiańszczyzna padnie w objęcia caratu? Niech posłuchają, co piszą dziś niezawisłe organa czeskie, ruskie, serbskie! Czyż sądzą oni, że zgniotłszy najpotwór-niejszym despotyzmem Moskwę, będzie carat po-trzebował świadczyć liberalne łaski dla Moskwy? Wszakże sami ci liberaly twierdzą, że obecny despotyzm to tradycja Moskwy, to zdobycz jej najdroższa z całych jej dziejów okropnych od zawiązania kniazostwa Suzdańskiego, niewoli mongolskiej, opalów Groźnego, zniesienia wolno-ści cerkwi, do szarfy Palena, rzezi pragskiej, do rzezi Siemiatycz i t. d!

Zresztą sprzeczać się nie myślimy. Bóg wie jedynie, co z tych „środków nadzwyczajnych“ wyniknie dla Moskwy. To pewna, że w skutek nich Polacy od najjałobniejszego do najczerniejszego będą musieli obmyślać środki, i obmyśla-ne bez względu na życie i mienie swoje i swo-ich rodzin wykonywać, aby się od nich uwolnić raz na zawsze. Jeżeli który nie pytał i nie pyta o niepodległość, o wskrzeszenie ojczyzny, to prze-cież dbać będzie egzystencję swoją.

Zapewne usłyszymy wkrótce o zamordowa-niu niejakiego rzezczywistego czy posiadzonego przez Moskwę Erazma Swierczewskiego. Kores-pondent warszawski urzędowej *Gazety Peters-burskiej* pisze pod d. 17. grudnia:

„Aresztowania osób podejrzanych na ulicach nie ustają i tym sposobem wykrywają się nader często członkowie organizacji narodowej. W tych dniach tym sposobem aresztowany został przez policję warszawską obywatel Erazm Swierczewski. — Należy zwrócić uwagę, że kiedy Langiewicz ostatecznie został rozbity przez pułkownika Czugiery, wtedy zebrano prawie całą korespondencję Langiewicza z rozmaitymi członkami organizacji narodowej. W korespondencji tej zawierało się wiele rzeczy dla nas ważnych i interesujących, a między innymi znalaziono dwa ważne raporty do Langiewicza, z podpisem oby-watela Erazma Swierczewskiego i jeden rap-ort bez podpisu, ale skreślony charakterem nader podobnym do dwóch pierwszych raportów. Z tych trzech raportów okazywało się, że oby-watel Erazm Swierczewski zajmował nader ważną rolę w bandzie Langiewicza, że był u niego delegatem bandy (deputatem, komisionerem). Dlatego to wówczas polecono aresztować oby-watela Swierczewskiego i wysłać do Warszawy. Ale Swierczewski zapewne dowiedział się, że papiery zatrzymane i dlatego obawiając się, aby go nie poznano, uciekł ze swego majątku i od tej pory dotychczas przemieszczał w Warsza-wie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa pod cudzimi nazwiskami. — Nakoniec niespodzie-wanie zatrzymanie go na ulicy i zapytanie, jak się pan nazywasz, skłoniły Swierczewskiego do wymówienia się. Teraz jest on aresztowany i odprowadzony do dziesiątego pawilonu cytadeli aleksandrowskiej. — Rząd narodowy ponosił w nim wielką stratę; niespodziewane aresztowania indywidualno podejrzanych i obwidowywanie ich w cyrkule, to środek najbardziej zabójczy dla rządu.“

Znowu obiega po Warszawie i znowu nie sprawdził się pogłoska, że każdy wyrok śmierci będzie do zatwierdzenia do cara posyłany. Do-tychczas prawo podpisywać je, miał każdy na-czelnik wojenny, bez dalszej apelacji. Złagodze-nie tego systemu miała, podług dzienników szląz-kich, spowodować śmierć Rawicza. Wstawało się za nim kilka dworów i książąt, ale napró-żno, gdyż Berg całkiem sucho odparł, że wyro-ku, wydanego przez siedleckiego naczelnika wo-jennego, w niczem zmienić nie może. Nam się zdaje pogłoska ta przez samą Moskwę puszczoną bajką, aby zatrzeć trochę wrażenie, jakie no-we kontrybucje wywrą na zagranicy.

Do *Chici* donoszą z Warszawy: „Wszystkie podatki kontrybucyjne i zdzier-stwa, pod najróżnorodniejszymi pozami wybie-rane, idą na utrzymanie wojska, policji i szpie-gów, a jednak skarb ten, w tak oplakanym sta-nie będący, musi jeszcze czynić wydatki, nie mające żadnego związku z potrzebami kraju i administracją jego. Któżby przypuścił, że skarb Królestwa obowiązany jest być użyty na przeniesie-nie Niemców, osiadłych w Łodzi, do gubernii sa-marskiej i stawropolskiej? A jednak tak jest w istocie; Berg kazał i na tem koniec.“

Osadnicy niemieccy w Polsce doznawali zaw-sze od rządu moskiewskiego wielkiej opieki i używali przywilejów, jakich krajowej nie posia-dali, a lubo większa ich część spolszczała i zbra-tała się z narodem, i jego pojęcia i ducha w siebie przyjęła, to jednak pewna liczba uważała się tylko za czasowych gości i dbała tylko o zarobek, a zebrawszy jaki taki pieniądź, opu-szczała kraj, który miała za gospodę. Ta część cudzoziemców trzymała się zawsze strony silniej-szej. Ten błogi stan dla nich skończył się z wy-buchem powstania. Handel i przemysł ustały, fabryki po większej części musiały być pozamy-kane, nie było żyć z czego, a tu jeszcze na do-miar złego trudno było się zachować w roli ne-utralnej. Polacy kazali brać w ręce kosę lub strzelbę i iść razem na najezdźnika; Moskale z swojej strony ofiarowali broń przeciw powstań-com; jedna i druga propozycja była niewygod-na. Dotąd jakoś przepłynęło się szczęśliwie między tą Scyllą i Charybdą, ale wielu, niewi-dząc spokoju ani środków zubożania się a na-wet trudności utrzymania się, postanowili prze-nieść się w głąb Moskwy. Zbiedniałe te rodziny wyrobników, tudzież ci co zdradzieckim wyda-waniem Polaków w ręce Moskali, narazili się tak dalece, że nie czuli się w bezpieczeństwie na przyszłość, sprowadzone zostały zewsząd do War-szawy i umieszczone je po koszarach a nastę-pnie wywiezione do różnych miejsc w carstwie moskiewskim. Berg decyzyją swą, oznajmioną w odezwie sekretarza stanu przy radzie administ-racyjnej z dnia 1/11 grudnia 1863 r. nr. 27.917 po-lecił wypłacić z kasy głównej królestwa Pol-skiego rs. 43.000 na kosztu tego przesiedlenia. Na rachunek ten skarb zmuszony był wydać już 15.000 rs. Tak więc ludzie, co wyzyskiwali nas za-czasów pokoju, za krótki swój u nas pobyt wypłacili nam nienawistną i zdradą, a poruczeni wtedy dopiero, gdy poznali, że niema co dłużej robić, ci ludzie jeszcze kosztem naszym mają się przeprowadzać za granice Polski! Nie mó-wimy tu o innych przychodniach i osadnikach, prócz o tych, którzy nie chcieli lub nie umieli dzielić z nami dobrej i złej doli. Drugi wydatek nadzwyczajny skarbu Królestwa jest taki:

Odezwa z dnia 1/11 listopada nr. 1522, na-czelnik sztabu wojsk w królestwie zażądał zwrotu wydatku zarządu inżynierów wojskowych na potrzeby flotylli na Wiśle, jako to: na wy-budowanie strażnicy na Wiśle rs. 832 kop. 70¹/₂, na reparację galezi drogi żelaznej od stacji na Pradze do rzeki rs. 596 kop. 34, na wybu-dowanie dla flotylli warsztatów rs. 1819 kop. 34¹/₂, na zwrot wyasygnowanej już kapitanowi-lejtnantowi Niebolsinowi sumy na różne wydatki rs. 5000, na dalsze do d. 1. stycznia 1864 utrzymać flotylli, nr. 3000; — razem rs. 11 248 kop. 38¹/₂.

Kasa główna już wypłaciła tę sumę z fun-duszów oznaczonych do dyspozycji rady admini-stracyjnej.

Któżby się spodziewał, że tak prędko bę-dziemy mieli flotyllę wojenną na Wiśle! Niedar-mo miłymi admirała namiestnikiem.“

Naczelnik miasta Warszawy wydał przeciw zabiegom od reformy Moskwy krótką odezwę pod d. 3. bm., w której powiedział, że tysiące ofiar zamordowanych świadczyć powinny zamiast adresu o czczeniach Polski. Jeżeli kto poczuje w sobie słabość ducha, niechaj pomni na rusztowa-nia wznoszone wciąż w Warszawie, na męki i cierpienia braci jeńczych w cytadeli i setnych więzieniach, w odłupnych stepach i kopalniach Sybiru, na nędzę i poświęcenie bohaterów i mę-czenników, walczących wód zimy przeciw sil-nemu i we wszystko zaopatrzonemu nieprzyjacielowi, niech wspomina na sztychli i urąganie wrogów z wszystkiego co nam drogie i święte, a potem jeśli będzie miał siłę, niech podpisze adres. W tych mniej więcej a silniejszych jesze-ze słowach, niż tu podać możemy, odzywa się naczelnik miasta do obywateli z okazji podpi-sów od nich wymaganých.

Wyszedł w Warszawie dnia 2. bm. 1 numer drugiego roku *Rzeczpospolitej i Wiadomości Po-litycznej narodowej*, i zajmuje się wyłącznie sprawą adresów, wymuszonych przez Moskwę. — Były oberpolicmajster Lewszyn przeniesiony został do audytorjatu polnego, generał Szuberski mianowa-ny naczelnikiem zarządu budowl i komunikacji w Królestwie, a Kierbedź poprzednik jego zosta-je nadal członkiem głównej dyrekcji zarządu w Petersburgu.

Kronika.

Wczoraj w południe odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Karola Balińskiego na cmentarz żyłkowski. Liczne było grono osób, które szły oddać ostatnią przysługę zgasłemu wieszczowi. Zakony OO. bernardynów, karmelitów, dominikanów, franciszkanów przewodniczyły pogrzebnemu konduktowi. Prostą dębową trumnę z koroną cierniową i czarnym kryżem na wieku, nieśli na prze-mian starzy i młodzi, najprzód do kościoła, gdzie się od-były egzekwie, a następnie na ciche miejsce ostatniego spoczynku. Korona cierniowa i krzyż były najodpowie-dniejszemu symbolem owej cierpkiej plegryzmy, którą na ziemi odbył zmarły poeta. Niewola moskiewska na Sybirze, wgnanie i walka poetyckiego ducha z codzien-nymi przykrościami: — oto żywiły, z których się życie jego składało. Nieliczne są jego utwory poetyczne, lecz obok utworów największych wieszczów naszych stały i jego pieśni w rzędzie tych wybranych, którymi się kar-mił młody duch narodu. Śpiew jego nie dorastał wpra-wdzie luti pierwszorzędných wieszczów, lecz zawsze ce-chowała go czystość i namaszczenie poetyckie. Zwłoki jego złożyliśmy w ziębniętej ziemi, lecz z gorącym du-chem jego nigdy się nie rozstaniemy.

P. W. W. złożył w redakcji 5 złr. w. a. na krzyż nad grobem ś. p. Karola Balińskiego.

Jako dobry przykład pod względem krzątania się około oświaty ludowej, służyć może Zarząd dóbr krzeszo-wickich. Dowiadujemy się, iż dla 42 gmin, z których się dobra te składają, prenumeruje Zarząd stałe 42 egzem-plarzów *Dziwonka*. Ze postępowanie takie wywiera odpo-

wiednie skutki, dowodzi nam najlepiej usposobienie tam-tejszego ludu, dowodzi nam nareszcie i ten fakt, że ztamąd właśnie pochodzi ów poeta ludowy, parobek Ślusańczyk, którego utwory poetyczne w *Dziwonku* są zamieszczone. Oby przykład ten nie był tylko po-chwały lecz i naśladowania godnym!

Aresztowanie. *Lemb. Zig.* donosi, iż dnia 10 b. m. nad ranem odbyto policyjną rewizję w prywatnym po-mieszkaniu pod l. 272¹/₂. Aresztowano tam z państwowo-policyjnych względów jakiegoś cudzoziemca, przy którym znalezione kilka fałszywych dokumentów podróжных, pewną ilość ładunków, i ważne, z powstaniem styczność mające papiery.

Wedle wykazów urzędowych odstawiono w prze-ciągu miesiąca grudnia z. r. do tutejszej c. k. dyrekcji policji 1269 aresztowanych, z których 125 c. k. sądom odstawiono.

Gottlieb Frank ze Sztutgartu, 26 lat liczący, współ-pracownik dziennika *Süddeutsche Zig.*, który był ze wzglę-dów politycznych w więzieniu c. k. sądu karnego kra-kowskiego trzymany, a następnie d. 5. grudnia umknął, ścigany jest listami gończymi przez c. k. władzę. Jest on rodowitym Niemcem, lecz mówi oprócz tego po francu-sku, angielsku, włosku, hiszpańsku i cokolwiek po polsku.

C. k. sądy w Złoczowie i Samborze skazały w prze-ciągu miesiąca grudnia z. r. 14 osób oskarżonych o udział w powstaniu, uwolnili zaś 19, t. j. c. k. sąd samborski skazał 12 na 4—14dniowe więzienie, względem 7 zaś za-rządził śledztwo, a c. k. sąd złoczowski skazał 2 na ka-rę 5—14dniowego więzienia, względem 12 zaś zasystował karne postępowanie.

Konfiskata broni. W Gerasdorf pod Wiedniem zatrzymano temi doiami furmana, imieniem Koppaner, który prowadził dwa wozy wyładowane beczkami, w któ-rych wedle jego twierdzenia znajdować się miało naczyn-je żelazne dla fabryki cinku w Malacka. Furman zatrzy-mał się w Gerasdorf, chcąc jak mówił, dojechać się frachtbrietu ze Stockerau; lecz parobek podał się w po-djężenie zakłopotanemu odpowiedzianiem na zapytanie co wiozą, w skutek czego zażądał burmistrz tamtejszy otwar-cia beczek. Po otwarciu pokazano się, iż w beczkach znajdowało się około 1000 (?) sztuk broni ogólnej wagi 7300 funtów, które natychmiast skonfiskowano, a nastę-pnie do c. k. dyrekcji policji we Wiedniu odstawiono. Broni ta była jak się zdaje do Holsztynu przeznaczoną, choć inni twierdzą że miała iść do Kongresówki.

Z pokaleczonych przez wściekłego wilka osób, zmarła znowu jedna onegdaj dnia 11. b. m. w tutejszym głównym szpitalu.

Kosa, wychodzące w Warszawie pismko humory-styczne, zamieszcza następną wiernopoddawczą adres do cara:

„Z powinszowaniem Nowego roku. Najmilości-wszy carze, Ojciec nasz! Kiedy ze wszystkich zakątków ziem moskiewskich, kiedy nawet z Angostwa „najstaro-żytniejszego moskiewskiego miasteczka“ odebrałeś lub odebrać się spodziewasz wiernopoddawcze adresy, niechże wolno będzie i nam, redaktorom buntowniczej *Kosy*, zło-żyć Ci hołd i czelobicie.“

„Hołd ten nie będzie zapewne po formie, albowiem nam jedynie, z ministerstwa spraw wewnętrznych w Pe-tersburgu nie przysłało wzoru do wyurnienia naszych najprawdziwszych uczuć, a formy do nich przodnośmy szu-kał w piętnastu tomach *Swodu Zakonów* (ładania 1842 i 1857) godów.“

„Piszem więc jak umiemy, a niech Ci miłe będą wy-wnętrzenia nasze; niech Ci będą tam miłsze, że nie bę-dziesz potrzebował dekorować żadnego Murawiewa, ani Ber-ga, ani Maniukina, za tortury moralne i fizyczne, zre-cznie zastosowane dla ich wydobycia. Oszczędzamy Ci tej fatygi nie dlatego żeby Ci tortur szkoda było, ale że na te ciężkie czasy szkoda dekoracji.“

„Widzieliśmy panie nasz, jako w Polsce źle jest, bo arcyliberalne i wielce nawet rewolucyjne reformy Twoje, przewzoty jakich od 1789 r. nie bywało, przewzoty, które znajdują polskak i uznanie u wszystkich cudzoziem-ców, co Twego orła na półimperjalach widzieli, podbu-rzają tylko nas krągnących Polaków do niewdzięczności i rokoszu, i budzą w nas zachcianki i marzenia, przez Ciebie carze najwściechlej zakazane.“

„Przeto ujęliśmy kosę w dłoń, i powyszczerbiliśmy czerepy Twoich żołnierzy, pragnęliśmy gorąco, ażeby temi aszerbami weszło w ich mózg przekonanie, iż Twoja liberalna polityka nie dla nas niewdzięcznych właściwa.“

„Tym sposobem serdeczne życzenia nasze powierzy-limy sługom Twoim, którzy? je przed oblicznością Twoją zanieśli a Tyś wysłuchał je, i oto zesłałeś nam carze ze swej menażerji Murawiewa i Berga, a z ptaszarni swojej wypuściłeś na nas ostrowidze i bystronokanie, a z obór swoich wyprowadziłeś 140.000 bydła dla sterkoryzacji na-szych pól.“

„A oprócz tego coś nam dał, Ty jeszcze większe skar-by masz. Gdybyż nam zająrzeć w skarbiec Twój — ileż tam pereł naszych łez, ileż rubinów naszej krwi!... Boś Ty dziećmiem wszystkich tych boleści, wszystkich tych męczarni, wszystkich ran, jakie mi cierpię już od dzie-więciu dziesiątków krwawych, smutnych, ciężkich lat!... I to dziedziwotno próżno Ci wydrzeć usiłują bohaterowie la-sów naszych, którzy bez broni i odzieży trzymają w sza-chu armię Twą.“

A kończy się adres *Kosy* następującem wezwaniem: „Więc w imię tego władaj nami, — carte blanche Ci dajem, panuj nam. — Ty carte blanche lubisz carze wielki, więc w upojeniu swej wszechwładzy, zmaż z listy ludów Polski lud.“

Pisaliśmy w Warszawie, jedaem z najstarożytniej-szych miast moskiewskich, d. 1. stycznia 1864. (Następują podpisy redaktorów *Kosy*.)

Wczorajszy 4 numer *Dziennika Literackiego* za-wiera: 1. Poezja polska i jej koryfusz. Kilka myśli do charakterystyki piśmiennictwa polskiego. Dalszy ciąg. 2. Notatki z życia. Dalszy ciąg. 3. Dziadowska lira. Wiersz Władysława Wagi. 4. Do dziewicy polskiej. Wiersz Gu-stawa Pawłowskiego. 5. Saldat. Wiersz Stanisława Rysia. 6. Marcia Lelelew Borelowski wobec powstania w woje-wództwie podlaskim i lubelskim. Napisał Z. S. Lele-welczyk. 7. Kilka obrazków współczesnych przez L. Leś. 8. Przewodnik.

Teatr. Przedstawienie onegdajsze, na benefis panuy Rutkowskiej, prawdziwą nam sprawiło przyjemność. Rzad-ko kiedy już widzimy zasłużonych dyrektorów naszych na scenie, z tem większą radością ujrzelśmy też onegdaj ich obu w dwóch tak wystudjowanych i wdzięcznych ro-lach, i mieliśmy sposobność przekonać się, iż pomimo wieku i nużących obowiązków dyrektorskich, z młodzień-

zem jak zawsze mistrzostwem z zadania się wywiązy-wali. Jest pewna powaga desek teatralnych, pewna część dla sztuki, która on każdym ruchem swej gry podtrzy-mywać umia, a która niestety w młodszym pokoleniu ak-torów coraz bardziej się zaciera.

Również miłe wrażenie wywarła na nas uwertura z Freischütz'a, odegrana przez ósm dyletantek i czte-rech dyletantów na 6 fortepianach, i fantazja Ser v ai-sego o *La noce de Cracovie*, odegrana na wiolonczeli przez p. Wollmana, z akompaniamentem fortepiana. Oba te utwory z wielką wykonane były precyzją; w pierwszej podziwialiśmy matematyczną zgodność w takcie i cienio-waniu, w drugiej staranność.

Dzięki należą się szanownym dyletantom i p. Woll-manowi za to, iż zechcieli współdziałaniem swem przy-czynić się do prawdziwie dobroczynnego celu, a niemniej-sze dzięki należą się i p. Balkowi, który ze składu swego szesć fortepianów nietylko bezpłatnie uży-czył, lecz nawet transport ich tam i nazad swym ko-sztem opędził.

TEATR Dzisiaj: **Porywczosć kapitana Tie**, ko-medja w 3ch aktach z francuskiego, i **Chłopi Aristokrata**, komedja w jednym akcie ze śpiewami.

Ostatnie wiadomości.

Nota angielska do bundestagu, doręczona również dworom w Wiedniu, Berlinie, Monachium, Stuttgardzie, Drezdnie i Hanowerze, której treść wczoraj podaliśmy, zmierza wyłącznie do konferencji, na którejby sprawa duńsko-niemiec-ka była rozstrzygnięta. Ale ta nota zarazem wy-powiada, w jaki sposób ma być ta sprawa za-łatwiona. Minister angielski z jednej strony u-waża duńską ustawę listopadową za przeciwną zobowiązaniu międzynarodowym traktatu lon-dyńskiego, z drugiej zaś strony wyrażnie o-świadcza, że całość Danii nie może być naru-szoną. Depesza ta skreśla rozumowania mini-sterstwa duńskiego, zawarte w tych ustępach: „Dania cofnęła patent marcowy dla Holzstynu. Dania poddała się spokojnie egzekucji związkow-wej, chociaż niezասadnionej ustawą związkow-ą, chociaż niezասadnionej ustawą związkow-ą. Teraz żądają od niej cofnięcia zaprowadzonej świeżo konstytucji dla Danii i Szwecji. Lecz jakąż dają jej pewność, że to będzie ostatnie, od niej żądane ustępstwo? Już teraz nowa ustawa dla Szwecji, a wspólna dla całej monarchii, podnoszone są jako powody do dalszych doma-gań się i rozszczeń.“

Z swojej strony dodaje lord Russel, że istot-nie Dania ma prawo dowiedzieć się o granicach rozszczeń niemieckich, aby mogła raz ten spór zakończyć. Ciągłymi ustępstwami, bez wiedzy iż są ostateczne, osłabiłaby się tylko Dania — pi-sze ministerstwo duńskie. W takim razie woli Dania od razu stawić opór. — Na to lord Rus-sel wnosi, aby mocarstwa, podpisane na trakta-cie londyńskim, wraz z pełnomocnikiem bunde-stagu, ułożyły na konferencji te ostateczne ustę-pstwa jakie Dania uczynić ma, i tem zapobiegły wojnie. Konferencja zebrałaby się w Londynie lub Paryżu, a aż do jej wyroku status quo dzisiejszy ma być utrzymany.

Depesza angielska taką czyni konkluzję: „Do tego żądania czuje się rząd Jej Mości królowej uprawnionym gwoli pokoju Europy. Nie ma on wzglę-dem Danii interesu, jak tylko ten, na jaki stara niezawisła monarchia zasługuje. Lecz ma on interes w tem, aby pokój Europy był utrzymanym.“

„Uprasza zatem jak najusilniej monarchów i gabinety ich, by uwzględnił trudności, na jakie napotka rozszczenie sporu, skoro tenże podpadnie raz pod krwawy sąd rozjem-czy wojny. Któż może z góry orzeknąć, jakie rozmiary przybrałaby taka wojna, jakie rozbudzi żądze, które o-kolicie nawładzi zniszczeniem?“

„W gruncie rzeczy mało na tem zależy, czy książę z domu Glücksburgskiego czy Augustenburgskiego rządzi w Holzacji lub Szwecji. Pod każdym z tych dwóch książąt mogą być równie zabezpieczone swobody i przy-wileje poddanych. Wiele wszakże zależy na tem, aby nie przeniewierzonno się traktatowi, by szanowano prawo i własność, tudzież by wojna nie rozpłomienila się po Europie, z powodu kwestyj, które spokojnem panowa-niem sprawiedliwości i rozumu, zatłwicyły się daly po-kojowo.“

Widać, iż niema nadziei, aby nota ta an-gielska skutkowała i bundestag przyjął projekt konferencji; widać, iż stracono nawet wszelką nadzieję zebrań konferencyj, już z powodu o-poru Francji, kiedy Austria i Prusy na innej dro-dze usiłują spór załatwić. Chcą one wezwania Danii do cofnięcia uchwały listopadowej, ręcząc jej, że dalej żądania niemieckie nie pójdą. Wpra-wdzie groź w przeciwnym razie zajeciem Szwecji, lecz jest to tylko groźba. Z d peszy an-gielskiej widzimy, iż ministerstwo duńskie byłoby gotowe cofnąć ustawę listopadową, gdyby miało rękojmię, że dale rozszczenia niemieckie nie pójdą. Chodzi więc tylko o tę rękojmię, któ-rą teraz Austria, Prusy a podobno i Anglia biorą na siebie.

Dnia 11. grudnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie bundestagu. Austria i Prusy pon-wi-ły pilny swój wniosek, aby wezwać Danię do cofnięcia ustawy listopadowej, a w przeciwnym razie natychmiast zająć Szwecję. Do głosowa-nia nad tym wnioskiem nie przyszło. Następne posiedzenie we czwartek, na którym nastąpi gło-sowanie. Wniosek ten austriacko-pruski pra-wdopodobnie upadnie, gdyż większość bundesta-gu widzi całą doniosłość jego i uważa go za przeciwny dotychczasowej dążności w tej spra-wie bundestagu. Gdyby jednak przyjęty został, toby spór duńsko-niemiecki mógł się pokojowo zakończyć. Lecz przyjęciem go bundestag sta-nąłby przeciw ruchowi narodowemu, książęta niemieccy przeszliby tem samem do obozu Au-strji i Prus przeciw własnym ludom. To zaś w obecnej chwili nie wydaje się prawdopodobnem.

Chociaż Anglia z taką usilnością i z takim przymlinieniem proponowała Francji konferencję w sprawie duńskiej, chociaż doznawszy raz odmowy, spuszczała i zamiast Londynu pozostawiała Francji wybór innego miejsca na odbycie

konferencji: przeciw gabinet tuieryjski, odpła-
cając równą miarą za los jaki doznał projekt
francuski kongres powszechny, dawał na ka-
żdorzazowe propozycje angielskie wymijające, zi-
mne a nawet lekceważące odpowiedzi. *Patrie*
tłumaczy zapatrywanie się rządu francuskiego
na projekta angielskie i mówi: „Francja przy-
jęła w zasadzie (en principe) zaproponowaną
konferencję, lecz ona nie była rządowi angiel-
skiemu trudnością wszelkiego rodzaju, jakie we-
dług jej zdania stawały na drodze.
„Trudności te były różnorakie.

„Miałoby chodzić o utrzymanie traktatu z
8. maja 1852? Poczóż wtedy konferencji? Czy
może mają być zmodyfikowane stypulacje trak-
tatu londyńskiego? W tym razie jakież mają
być te modyfikacje? Udział Związku w konfe-
rencji, bez wątpienia z wielu względów pożą-
dany, czy nie spowodowałby nieochylnie zakwiał,
w skutek zejścia się pełnomocników Prus i Au-
strii jako wielkich mocarstw razem z pełnomo-
cnikami ciała politycznego, którego członkami
są te dwa dwory jako państwa niemieckie? Na-
reszcie gdzież siła egzekucyjna jaką rozporzą-
dzać mogłaby konferencja w celu zapewnienia
wprowadzenia w życie uchwał, powziętych przez
nią i zaciągniętych do jej protokołu?”

Równocześnie zapewnia *Patrie*, że w tym
samym duchu p. Drouin de Lhuys odpowiedział
Anglii urzędownie na jej propozycję, bądź ustnie
lordowi Cowley, bądź w najnowszych depe-
szach do francuzkich posłów w Londynie i Wiedniu.
Frankfurter Journal pisze, że mniejsze pań-
stwa niemieckie zwołać mają parlament niemiecki,
do którego by wszystkie ziemie niemieckie
oprócz Prus i Austrii wysłały posłów. Byłoby to
początek wykluczenia Austrii i Prus z zwięz-
ku Rzeszy.

Izba berlińska jest na schyłku. Dziś jutro
będzie rozwiązana, gdyż odmowa pożyczki 12-
milionowej na egzekucję Holstyniu, jest niezawo-
dna. Virchow interpelował ministra Bismarka,
czy Prusy odstąpią od traktatu londyńskiego,
skoro ustawa listopadowa nie została cofnięta.
Bismark drwiąco odparł, iż na tę interpelację
wtedy odpowie, gdy pożyczka 12milionowa bę-
dzie zawotowana.

W Paryżu *Monitor* ogłosił subskrypcję na
pożyczkę 300milionową. Termin do 18. stycznia.
Na posiedzeniu ciała prawodawczego w Pa-
ryżu dnia 9. b. m. oświadczył pan Guérault, że
przemówienie na ostatnim posiedzeniu pana Oli-
vier w obronie pokoju, bynajmniej nie jest wy-
razem opinii całej opozycji.

Podaliśmy już poprawkę co do Polski, wy-
szła z większości rządowej ciała prawodawczego,
a żądającą uznania Polski za stronę wojującą.
Teraz znowu koalicyjna pokojowa opozycja
wniosła do adresu następującą, dziesiątą z kolei
poprawkę względem Polski: „Wobec bohaterkiej

walki, jaką Polacy toczą, nie możemy ograni-
czyć się na wyrazach czczej sympatii dla praw,
przynależnych im jako narodowi niepodległemu.
Rząd, który początkowo uroczyście potępił
usiłowania Polaków, zachęcił ich później. Sądzi-
my, iż droga, obrona przez nich, jest bez wyj-
ścia. W imieniu interesu europejskiego żądamy,
aby rząd, postępując za przykładem, danym
przez Francję i Anglię wobec króla neapolitań-
skiego, zerwał stosunki dyplomatyczne z mocar-
stwem, które traktaty i odwieczne prawa ludz-
kości nogami depta.”

Guérault i Havin, którzy ułożyli poprawkę
z wojennem oświadczeniem przeciw Moskwie,
nie podpisali powyższej poprawki.

Turcja do Bukaresztu wysłała kurjera z pro-
testem przeciw sekularyzacji klasztorów.

Pozawczoraj odbyło się pierwsze po świę-
tach posiedzenie Izby niższej w Wiedniu.

Najpierw minister finansów złożył na stół
Izby niższej Rady państwa wniosek następujący:
„Od czasu przedłożenia budżetu na rok 1864
okazała się w etacie ministerstwa wojny nie-
unikniona potrzeba znacznego przy układaniu bu-
dżetu nieprzewidzianego, nadzwyczajnego
wydatku na armię lądową (Rozd. 42. tytuł I.
budżetu), który nie może być pokryty z kredytu,
żądanego na 14miesięczny period 1864, wyno-
szącego 120.125.000.

Wydatek ten większy wynosi:
1. Koszta przypadających prawdopodobnie do
zwrotu w r. 1864 wynagrodzeń za liwerunki
i szkody wojenne z r. 1859, wynoszące 4.000.000.
2. Koszta, powstające dla rządu cesarskiego
z egzekucji związkowej w Holstyniu i Lanen-
burgu, z zastrzeżeniem i wynagrodzeń, jakie
wedle ustawy związkowej przypadają. Koszta
te wyniosą 10.000.000 zlr.

Minister finansów składa projekt do ustawy
Izbie, a bliższe uzasadnienie przedstawi tak w
wydziale finansowym, jak i w Izbie. Wedle pro-
jektu do ustawy te 14 milionów mają być po-
kryte pożyczką.

Następnie przyszła do odczytania następu-
jąca interpelacja:

„Wobec różnicy, jaka zachodzi w sprawie
szlezwicko-holsztyńskiej między polityką bunde-
stagu niemieckiego wedle większości głosów, u-
tworzonej w nim przez reprezentantów państw
średnich, a polityką obu wielkich mocarstw ni-
emieckich, Austrii i Prus;

„zważywszy, że we wspomnianej sprawie
sposób zapatrywania się większości państw śre-
dnych, tudzież bundestagu w uchwałach jego od-
powiada zarówno tak uczuciom, jak i prawu,
tudzież honorowi narodu niemieckiego, — prze-
ciwnie zaś zachowaniu się i dążności rządu ces.
austriackiego i król. pruskiego sprzeciwiają się

duchowi narodowemu Niemiec i jego żądaniom;
i ponieważ zachodzi obawa, że przy dalszym
rozwoju dotychczasowej sprężności pomiędzy
uchwałami bundestagu a postępowaniem jedno-
myślnem Austrii i Prus w sprawie, tak ważnej i
pełnej znaczenia, jaką jest sprawa holsztyń-
szlezwicka, przyjdzie do rozprzężenia Rzeszy
niemieckiej... a nawet do wojny domowej w
Niemczech —

„niżej podpisani stawiają następujące pytanie
do ministerstwa spraw zagranicznych:

1) Czy polityka rządu ces. austriackiego,
dotąd w porozumieniu z rządem pruskim idą-
ca w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, jest ty-
lko rezultatem rady ministra spraw zagranicznych,
lub czy całe ministerstwo bierze odpowiedzial-
ność za tę radę?

2) Czy rząd austriacki co do swych zdań
myśli w porozumieniu z rządem pruskim wy-
trwać i wtenczas jeszcze, gdy rząd pruski od-
mówił wykonania uchwał, powziętych większością
na bundestagu, i czy

3) wykonanie to ma być odmówione, choćby
nawet stąd miało przyjść do rozprzężenia Rzeszy
niemieckiej, albo nawet do wybuchu wojny do-
mowej?

4) Jak daleko w ogóle ma sięgać porozu-
mienie z rządem król. pruskim w sprawie szle-
zwicko-holsztyńskiej?

podp. Mühlfeld i towarzysze.”

Na interpelację pp. Hoverbecka i Schmeide-
cke w Izbie berlińskiej względem pogwałcenia
granicy przez kozaków pod Siennem koło Nid-
borga (patrz powyżej) — odpowiedział d. 11. b.
m. minister Eulenberg, że fakt jest prawdziwy,
i że zażądano satysfakcji drogą dyplomatyczną.

W powiecie piotrkowskim zorganizował się
i rozpoczął działania hufiec jazdy polskiej pod
wodzą rotmistrza Gieremskiego. Dnia 26. z. m.
miał pierwszą potyczkę z kozakami pod wsią
Łęki, przyczem legło do 15 kozaków rannych
i zabitych.

Dnia 28. z. m. rozstrzelali Moskale w Sza-
włach na Zmudzi obywatela Paulina Bohdanow-
wicza, który jakiś czas w tamtych okolicach do-
wodził oddziałem powstańczym.

W Kijowie został w grudniu skazany na lat
10 do ciężkich robót w kopalniach Jan Walerjan
Nawakowski, były nacelnik ławy kowieńskiej
zajmowanego żołnierzy moskiewskich „do wstą-
pienia do band powstańczych.”

Uwięzienia w Warszawie wzmogły się zno-
wu około 10. b. m. Między innymi aresztowano
już po raz trzeci księgarza Gebetnera.

W Wrocławiu uwięziła tamtejsza policja
prnska dnia 9. b. m. w domu prywatnym kilku
młodzieży polskiej, obwiniając ich, że brali ud-
ział w powstaniu i mają fałszywe dokumenta.

Warszawa 9. stycznia.

+ Przesyłam wam odpis następującego doku-
mentu Rządu Narodowego Nr. 3995:

„Władze narodowe donoszą, że pomimo u-
dzielonej przez Rząd Narodowy jeszcze w ze-
szłym miesiącu dymisji generałowi L. Mierosła-
wskiemu, jako głównemu organizatorowi itd
i zwiniecia całej tej instytucji jako nieprakty-
cznej, a zatem nie potrzebnej, zjawiają się do-
tąd osoby, działające w imieniu generała Mierosła-
wskiego, jako głównego organizatora itd. Rząd
Narodowy ogłasza i do wiadomości publicznej
podaje:

„iż obecnie generał Mierosławski po udziele-
niu mu wspomnianej dymisji żadnego charakteru
urzędowego nie posiada, i że zatem osoby, wy-
stępujące jakoby w imieniu głównego organiza-
tora itd. nie tylko nie mają i mieć również nie
mogą żadnego charakteru urzędowego, ale po-
winny być uważane przez wszystkie władze na
rodowe cywilne i wojskowe tak w kraju jak i
po za granicami onego, za ludzi złej woli, oszu-
stów lub szpiegów, z którymi postępować należy
według całej surowości prawa.”

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 13. stycznia. Budżet wojny
przyjęła Izba panów podług wniosku komisji
finansowej.

Rendsburg 12. stycznia. Wiado-
mości z 11 stycznia z Kopenhagi przedsta-
wiają sytuację polityczną jako bardzo skła-
niającą się do utrzymania pokoju.

Bruksela d. 12. W Brügge upadł
przy wyborach kandydat rządu do sejmku;
stronictwo klerykalne znaczną większością
zwyciężyło. Spodziewają się niechybnie albo
ustąpienia gabinetu, albo rozwiązania Izby.

Nowy Jork, 2. stycznia. Rząd u-
nionistowski zaprzecza doniesieniom, jakoby
skonstatował, iż nigdy nie uzna monarchji
meksykańskiej. Korespondencja dyplomatycz-
na, przedłożona kongresowi, wyjaśni stan
rzeczy.

Część urzędowa.

Jego c. k. Apostolska Mość raczył
według rozporządzenia wys. ministerstwa
stanu z dnia 19. grudnia 1863 l. 24762 naj-
wyższym postanowieniem z 29. listopada
1863, najlaskawiej nakazać, aby 8. 21. 21. 21.
18 prawa o uzupełnieniu armii z 29. wrze-
śnia 1858 roku i najwyższe postanowienie z
dnia 6. października 1860 r. o uwolnieniu
właścicieli gruntów rustykalnych, tak były
zrozumiane, iż tylko dziedziczne posiadanie
nierozdzielne albo do podziału stosownego
gospodarstwa (jeżeli wszystkie inne prawne
warunki są spełnione) uwalnia od wojska, po-
siadanie zaś gospodarstwa podzielnego przed,
przy lub po oddzieleniu tegoż, t. j. własność
jednej części gospodarstwa, którego inne
części są w posiadaniu obcym, nawet wten-
czas, kiedy na tych częściach znajdują się
potrzebne budynki mieszkalne i gospodarskie,
nie może uwalniać od poboru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 9. grudnia. W ostatnich dniach
ceny zboża zmniejszyły się, a to z powodu nie-
występnego dowozu z królestwa Polskiego,
wywołanego niepomyślnymi stosunkami tam-
tejszych właścicieli dóbr, którzy zmuszeni
są swoje zapasy pozbywać za jakakolwiek
cenę. Dla tego to w ubiegłym tygodniu ce-
ny zboża były nader niskie, a przyczyną
nieustającego wywozu wszelkich gatunków
zboża, były tylko zakupy do Węgier i Au-
strii. **Pasienię** płacono meo (80 fut.) po 5
zlr. 10 ct. i zakupiono kilka partij na ra-
chunek młynów parowych w Tarnowie. Na
jęczmień ciągle jeszcze kupca nie ma, do
Słotwiny, Bochni i Tarnowa, nadesłano 500
korce do wywozu, i przedawano po 4 zlr.
Zyto jest poszukiwane przez liwerantów i
spekulantów, lecz nie jedno zakupno zostało
w zawieszeniu, ponieważ sprzedający sta-
wali za wysokie żądania. **Loco** dworzec
kolei we Lwowie sprzedawano najlepszy gatun-
ek po 2 zlr. 5 ct. do 2 zlr. 10 ct. i po
tych cenach kupowali nawet tutejsi właściciele
młynów parowych. Ceny **owasa** są ni-
skie, ale spekulanci szybko zabierają go z
targu i gromadzą w spichlerzach, korzec wa-
gi 100 ft. płacą po 2 zlr. 20 ct. w. a. Zbo-
ża i owoców strączkowych wysłano ze Lwo-
wa 1341 ctn. na Kraków, 81 ctn. na Rze-
szów, 1417 ctn. na Wiedeń, 591 ctn. na
Bielsk, 220 ctn. na Opawę, 257 ctn. na Zauchtl,
609 ctn. na Ołomuniec, 178 ctn. na Lipnik,
127 ctn. na Landenbourg, 178 ctn. na Prerau,
295 ctn. na Schönbrunn, 113 ctn. na Floris-
dorf, 205 ctn. na Paszt, 278 ctn. na Mysło-
wice i 324 ctn. na Wrocław.

Administracje wszystkich wzdłuż kolei
Karola Ludwika położonych młynów parow-
ych korzystają z przyjaźnych okoliczności
i wywożą mąkę w najdelikatniejszych gatun-
kach do Pragi, Wiednia i Temeszwaru.
Ze Lwowa wysłano 44 ctn. do Temeszwaru
i 132 ctn. do Rzeszowa.
Co do **welny** dowóz był znaczniejszy
jak w zaprzęszonym tygodniu. Partję welny
średniego gatunku wysłano do Berna po 115
zlr. za cetrar. Oprócz tego zwieziono tu w
ubiegłym tygodniu przeznaczonych do wy-
wozu, a mianowicie 625 ctn. do Bielska, 253

ctn. do Opawy, 126 ctn. do Zauchtl, 41 ctn.
do Florisdorf, i 181 ctn. do Wrocławia.
Lnno, konopli i pakni wysłano ztąd 58
ctn. do Krakowa, 81 ctn. do Bielska, 131
ctn. do Opawy, 88 ctn. do Berna, 41 ctn. do
Könighof, 61 ctn. do Pardubitz i Wrocławia.

Na **spirytus** ciągle jeszcze nie ma po-
kupu. Po większej części na rachunek da-
nych umów wysłano 59 ctn. do Krakowa,
1489 ctn. do Wiednia, 77 ctn. do Bielska, 89
ctn. do Schönbrunn, 121 ctn. do Gódnik, 541 ctn.
do Florisdorf i 327 ctn. do Preszburga.

Z bydła **rzeźnego i opasowego** po
targach w Lipniku i Florisdorf było na na-
szym targu w ubiegłym tygodniu 921 sz.
wołów. Transporta trzody chlewniej zaczy-
niają się powiększać, a zwykłym miejscem
ich przeznaczenia jest Ostrawa w Morawie.
G. L.

Kurs wiedeński		W. a.	
z dnia 12. stycznia.		gl.	ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	72 80		
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80 05		
Losy z r. 1860	93 05		
Akcje banku narod. za 1000 gl.	791 -		
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179 90		
London 10 funt sterlingów	119 65		
Dukaty cesarskie sztuka	5 72		
Srebro za 100 zlr. w. a.	119 50		

Kurs lwowski,		Dają		Zdają	
z dnia 12. stycznia.		w. a.	w. a.	w. a.	w. a.
		gl.	ct.	gl.	ct.
Dukat holenderski	5 64	5 70			
Dukat cesarski	5 66	5 72			
Moskiewski półimperyal	9 78	9 92			
Moskiewski rubel srebrny	1 85	1 87			
Pruski talar kur.	1 79	1 81			
Galic. listy zast. w. a.	72 25	73 -			
Galic. listy zast. m. k.	75 73	76 62			
Galic. oblig. ind. m.	71 38	72 08			
Pożyczka narodowa.	79 58	80 33			
Akcje kolei żel. gal.	197 -	198 50			

Przyjechali d. 11. stycznia.

PP. Nemeth z Czech, Ralikowski S. z
Polski, hr. Fredro K. z Jakubowca, Pincza-
kowski J. z Wybranówki, Kęplisz K. z My-
cowa, Urbanowski R. z Dobrosina, Łodyński
S. z Nahorzec, Ziętkiewicz L. z Kopytówki,
Iftar H. z Wołynia, Jendrzewicz M. z Sui-
tyna.

Wyjechali d. 11. stycznia.

PP. Miłowicz K. do Polski, hr. Kozie-
brodzki J. do Michałówki.

KAMIENICA DO SPRZEDANIA

Na Sw. Jurskiej poprzecznej ulicy o-
bok nowo zbudowanego pałacu Jego
Ekscellencji hr. Góluchońskiego, jest
kamienica piętrowa pod l. 673/3,
z dużym podwórkiem, z wolnej ręki do
sprzedania; bliższa wiadomość powziąć
można w handlu **Tadeusza Uziębły**.
30 1-6

Do P. T. szanownych prenumerantów.
Z powodu, iż do drukarni spóźniła się
przesyłka papieru, została we wydawni-
ctwie mojego tłumaczenia „**O WOLNO-
ŚCI**” niespodziewana przerwa. Donoszę o
tem szanownym p. p. prenumerantom, chcąc
zwinąć usprawiedliwić; mam zaś nadzieję iż
wzmiankowane dzieło będzie mogło już z począ-
tkiem lutego rozlecieć.
Redakcja Gazety Narodowej i księgarnia
Karola Wilda przyjmują jeszcze prenumeratę
w kwocie 1 zlr. w. a. przez miesiąc styczeń.
Dnia 12. stycznia 1864.
27 1-3 Juliusz Starkel.

PASIECZNIK z szkoły ś. p. J. Lubienie-
ckiego, posiadający kilko-
letnią praktykę, szuka posady w większym
skarbieniu. Bliższa wiadomość udzieli się na
listy frankowane pod adresem Z. R. w Prze-
myslanach. 29 1-1

Pewien c. k. urzędnik skarbowy
gospodarczy, życzy sobie zostać
umieszczonym jako skarbnik, ra-
chmistrz, sekretarz lub t. p. za
kancelją hipoteczną od 5 do 10.000
zlr. w. a. 28 1-1
Na zapytanie listowne pod adresem
A. Z. p. bte restantę Dolina udzieli
się niezwłocznie bliższą wiadomość.

Konkurs.

W celu obsadzenia dalszych dwóch
odrębnych stypendjów z fundacji An-
toniego Dydyńskiego w rocznej kwocie
300 zlr. w. a., reskryptem Wyso-
kiej c. k. komisji Namiestniczej z d.
4. grudnia 1863 l. 28785 zezwolonych,
rozpisuje się niniejszem konkurs.
Młodzież imienia Dydyńskich, w pu-
blicznych szkołach się kształcąca, z
fundacji tej korzyść brać chcąc, wy-
wazi się aby do dnia 1. lutego 1864
prośby swe wiarogodnymi świadectwami
zaopatrzone na ręce Wgo. Ignacego
Skrzyńskiego w Strzyżowie, kura-
tora tej fundacji, przesłała.
Strzyżów d. 20. grudnia 1863.
Ignacy Skrzyński
kurator.
23 2-3

Dr. Pattisona wata na gościec,

środek leczący i zapobiegający
przeciw
wszelkim rodzajom reumatyzmu
przeciw bolom twarzy, piersi, szyi
i zębów, bolom pleców i bioder, prze-
ciw gościecu w głowie, rękach i kola-
nach, przeciw rwaniu w człon-
kach i t. p.
Całe pakiety po 1 zlr., połówki
50 cent. w. a. 4 2-17
Główny skład we Lwowie w apte-
kach **Zyg. Ruckera i Piotra Mikołajka**.

Tylko 16 zlr. w. a.
kosztuje 1/2 losu oryginalnego (nie promesy) na odbyć się mające ciągnięcie od
3 do 17 lutego 1864 wielkiego głównego gwarantowanego **Hamburskiego pię-
nietnego losowania**
Te ciągnięcia muszą na każdy wypadek następujące wygrane rozstrzygnąć:
1 wygrana **600 000** 2 po **100 000** 50000 30000 20000 15000
3 po **10 000** 2 po **8000** 2 po **6000** 4 po **5000** 8 po **4000** 26 po **3000**
50 po **2000** 1500 1200 101 po **1000** 101 po **500** 101 po **200** 912
po **50** 5 po **50** 10 po **20** 15 po **10** 962 po **5**
Cały los oryginalny kosztuje 64 zlr.
1/2 losu 32
Przy zręczeniu się wygranych niżej 100 marek „spuszczam” 1/2 losu oryginalnego (nie certyfikaty ani promesy) za 10 zlr. 1/2 losu oryginalnego za 20 zlr.,
cały los za 40 zlr., 1/4 losów oryginalnych różnych Nrów. za 100 zlr.
Zagraniczne zlecenia gotówką opatrzone rzeczą wcześniej być przylane, i po
porządku jak zapas wystarczy będą rychło uskutecznione.
Proszę się wprost udać do
N. Horwitz
bankiera w Hamburgu.
13 1-5

C. k. wyłącznie uprzywilejowana
WODA DO UST i Proszek do zębów.
MELANION.
Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż
wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacy-
entów przez przeciąg wielu lat używałem z jak najlepszym skutkiem, **wyłącznym**
przynależnie zostały opatrzone, i dla urzędzenia łatwości nabycia otworzyłem
skład tych artykułów w każdym znaczniejszym mieście. — Woda ta do ust, znana
na przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek **kosmetyczny**, **zacho-**
wawczy i zapobiegający, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej **prze-**
chodzącej; przytem **wzmocnia** **dziąsła** **zachodzące**, **ustala** **chwytające się** **zęby**, **zapobiega**
psuciu **tychże**, i **uchyla** **zły** **odór** **w** **ust**.
Są do nabycia u podpisano, również we wszystkich aptekach okręgu **Kra-**
kowskiego, Galleji i Bukowiny. — a oprócz tego u pp. kupców: **J. Schaittera** w Rze-
szowie, — **Józefa Jahna** w Krakowie i Tarnowie. — jako też we wszystkich wię-
kszych miastach monarchji Austriackiej.
Cena **Razki** **Wody do ust** **Melanion** **1 zlr. 40 c.** — **Proszku do zębów** **1 zlr.**
Zyczący sobie utrzymać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do
podpisano.
645 5-0 **Józef Zygmun Ujhelyi**, prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Eau Léchelle Tak zwana **Woda p. Lechelle**
upoważniona przez akademją medyczną w Paryżu, zwana
Eau Hémostatique, czyli wodą tamującą wszelkie
krwiotoki, leczy słabości
krwi, pfcu, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi
u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca,
astmy, błądź cery, palpacje i ogólne osłabienie, u kobiet
zwłaszcza, **zapobiega** **nieuchronnie** **odpluwaniu** **krwią** **i** **kaszłom**
krwistym. — Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony
przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.
Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie
materjałów aptecznych p. Galle w Warszawie; **we Lwowie** u p. **Ruckera**, dawniej **To-**
manka; w Wilnie u p. **Chrościeckiego** i w Krakowie u p. **Bronona Miozyskiego**.
Cena 3 zlr., z opakowaniem 3 zlr. 20 kr.
W Paryżu zaś w wynalazcy na ulicy **Lamarine** nr. 35, i u **Ruckera** **we Lwowie** można dostać
Soie Dolorifuge, tzn. z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała
bez żadnego nacierania bolesci w artykulacjach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe
gwałtowne i chroniczne.
590. 9-0.